

KAZIMIERZ PRZYBYŁKO

ur. 1930; Lipnica Murowana



Miejsce i czas wydarzeń	Lipnica Murowana, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, umeblowanie domu

Dom rodzinny w Lipnicy Murowanej

Myśmy mieli nowy dom, ale wówczas był pod strzechą, a później już pod dachówką. Po jakimś czasie, bo tak jak się postawiło wtedy to był pod strzechą, a później jak już zgromadziliśmy trochę więcej pieniędzy, no to tę strzechę się zrzuciło i mama kupiła dachówkę, fachowcy to nam robili.

Dom był oczywiście parterowy. Meble w domu były, jak na owe czasy, to myślę, że dobre, bo wiem, że mama zamówiła dwa łóżka dębowe, politurowane, to było coś wielkiego. Zamówiła to u takiego dobrego stolarza, który robił takie dobre rzeczy, nie taki patałach tylko fachowiec. Oprócz łóżek była dwudrzwiowa szafa na ubranie, był stół, były cztery krzesła. A w kuchni był kredens, był trzon kuchenny. Trzon kuchenny to jest takie palenisko - blachy, drzwiczki do sypania węgla, ale myśmy palili drzewem, a na dole był tak zwany popielnik gdzie spadało to, co się spaliło, i potem to się wybierało. I był piec chlebowy, gdzie raz na dwa tygodnie mama piekła chleb. Czyli my właściwie tego chleba nie byliśmy tak bardzo pozbawieni, to co mówiłem, że zjadłem ten kawałek chleba, to nie dlatego, że w domu nigdy nie było chleba. Tylko mama piekła chleb raz na dwa tygodnie, pięć albo sześć bochenków, nie pamiętam już ile. I trzymało się to w komorze, komora to było takie pomieszczenie, gdzie się różne rzeczy trzymało. To ten chleb przez dwa tygodnie wysechł, był suchy. To niby można było zjeść, ale to już nie było takie dobre. Takiej biedy nie było, bo mieliśmy zawsze dwie krowy, a dwie krowy, to już jest coś. Co prawda spadały na mnie, że ja musiałem te krowy paść, ale pasłem. I mieliśmy zawsze mleko, mieliśmy ser. Masło to myśmy rzadko robili. Mieliśmy takie urządzenie do robienia masła, ale to się rzadko robiło, bo zwykle tą śmietanę to się od razu do zupy, do czegoś tam dawało, nigdy się tak dużo nie zbierało tej śmietany. A mleko mieliśmy zawsze, zsiadłe mleko, tak że takiego głodu nie było. No nie było luksusów, wiadomo, wojna to była wojna, luksusów nie było, ale głodu takiego nie było. Pamiętam jeden rok, nie pamiętam który to był rok, ale to było w czasie okupacji, był taki nieurodzaj ziemi, że nie urodziło się ani zboże, ani ziemniaki, ziemniaki to może, ale zboże było bardzo słabe. Tak że

myśmy wtedy jedli nawet mielone jakieś chwasty, nie pamiętam jak to się nazywało, to nie było zboże, to było jakieś takie, nie umiem teraz już powiedzieć co to było. To był jakiś chwast, nie chwast, bo też miało jakieś ziarenka i myśmy to jakoś tak mielili i z tego mama robiła zupę na mleku, no dało się to zjeść oczywiście, ale taka była wtedy bieda. Były inne zimy i dlatego to zboże, które było zasiane w jesieni ono wymarzło ze względu na tak duże mrozy jakie wtedy były.

Myśmy mieli tylko jeden pokój, pokój z kuchnią. Pokój był duży, no to był taki pokój jakby dla gości, a kuchnia, no to była kuchnia, też duża. Jaki miałem widok z okna? Z okien tego pokoju miałem widok na główną trasę, kto idzie, kto chodzi, kto jedzie. Zwykle jechały furmanki, bo samochód to jechał tam od czasu do czasu. Ale jeździły też samochody, bo myśmy mieli psa, który był taki bardzo niecierpliwy na samochody. I jak jechał samochód, to biegł i szczekał do tego samochodu, i gdzieś tam w końcu wpadł i go samochód zabił, to pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2020-01-16, Lublin
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"